

Krystyna Rypniewska, historyk sztuki, członek Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina

Rubiny, szafiry, szmaragdy i topazy w całym przepychu barw drogich kamieni są na wyciągnięcie ręki. Znajdziemy je w oknach koszalińskiej katedry. Uniesione wysoko i pokazane pod światło mimo, że tymi prawdziwymi klejnotami nie są to jednak jak one lśnią i błyszczą swą wspaniałością. Witraże w prezbiterium i nawach kościoła katedralnego objawiają się naszym oczom jako "samoświecąca ściana barwna" zachwycając wyrazem artystycznym i duchowym jednocześnie, kompozycją i doborem kolorów.

Gotycka katedra pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP nie licząc murów miejskich jest najstarszym i najważniejszym zabytkiem naszego miasta. Została wzniesiona w latach 1300-1333 jako trzynawowa bazylika z wydłużonym, zamkniętym trójbocznie prezbiterium od wschodu i masywną wieżą od zachodu. Ściany korpusu tej masywnej budowli opinają uskokowe szkarpy oraz dzielą duże, ostrołukowo zwieńczone okna. Witraże w oknach kościoła, które możemy dzisiaj podziwiać nie pochodzą z czasu budowy świątyni. Są znacznie późniejsze. Zostały zamontowane w 1914 roku.

Pojawiły się – biorąc pod uwagę wielowiekową historię kościoła – w czasie drugiej wielkiej i znaczącej w jego dziejach restauracji, wielkich prac budowlanych. Oprócz przywrócenia pierwotnego ukształtowania bryły budowli na zewnątrz dokonano wówczas także istotnego remontu we wnętrzu. Malarz Otto Weck z Berlina wykonał nowe polichromie ścian, w oknach umieszczono witraże, położono ceglana posadzkę i ustawiono nowe ławki. Kościół wyposażony

został w centralne ogrzewanie i oświetlenie elektryczne. Uroczystość zakończenia remontu i otwarcia świątyni miała miejsce 28 stycznia 1915 roku.

Szczególnego wyrazu odnowionemu kościołowi nadały przede wszystkim wspaniałe barwne witraże potężnych okien prezbiterium i naw. Do dziś budzą podziw swoim blaskiem, natężeniem barw, kosztownością. Zachwycają coraz to innymi, zmieniającymi się smugami światła – rozświetlając się z brzaskiem dnia i gasnąc z ostatnimi promieniami zachodzącego słońca. Ornamentalne dekoracje okien naw bocznych i głównej z barwnymi szybkami o różnych odcieniach bladej żółci, błękitu, zieleni kontrastują ze wspaniałością kompozycji figuralnych i intensywnością kolorów witraży prezbiterium. Tutaj wprost dech zapierają nasyceniem barw od rubinowej czerwieni poprzez szmaragdowe zielenie po głębokie, ciemne ultramaryny.

W pięciu smukłych, gotyckich oknach umieszczono kolejno od lewej; postać Marcina Lutra – twórcę reformacji, Jezusa spotykającego Marię i Martę, pośrodku - symboliczną gołębicę jako symbol Ducha Świętego, Jezusa z młodzieńcem w Emaus i Filipa Melanchtona, bliskiego współpracownika Lutra.

Dzisiaj zwykle uwagę patrzącego zwracają zwłaszcza dwa witraże; jeden z przedstawieniem Lutra, drugi z wizerunkiem Melanchtona. Dziwi ich obecność we wnętrzu kościoła katolickiego. Są one jednak świadectwem długiej ewangelickiej historii katedry, która była kościołem protestanckim do 1945 roku. Pierwotna świątynia wzniesiona w średniowieczu związana była z wyznaniem katolickim. Patronat nad kościołem miejskim sprawowały wówczas cysterki koszalińskiego klasztoru. Po ogłoszeniu reformacji kościół stał się świątynią protestancką, a pierwsze kazanie luterańskie w dniu 16 lipca 1530 roku wygłosił kaznodzieja Mikołaj Klein z Lubeki. Po II wojnie światowej ponownie stała się świątynią katolicką. Ale nie tylko z powodu ewangelickiej historii katedry wspomniane wizerunki w niej umieszczono.

Niezwykle ciekawe objaśnienie obecności Lutra i Melanchtona w prezbiterium oraz króla szwedzkiego Gustawa Adolfa i Bugenhagena w zakrystii (do dzisiaj oba te witraże się nie zachowały, zastąpione zostały innymi) zamieszczono w lokalnej gazecie równo miesiąc po uroczystości poświęcenia kościoła na zakończenie remontu. 28 lutego 1915 roku w pierwszym, niedzielnym numerze nowego dodatku do ówczesnej "Gazety koszalińskiej" – na który udało mi się całkiem niedawno trafić - opublikowano obszerny artykuł zatytułowany w tłumaczeniu z języka niemieckiego "Z okazji poświęcenia odnowionego kościoła Mariackiego". Autor artykułu wyjaśnia tam, że Luter i Melanchton w kościele Mariackim w Koszalinie to nie jedynie aluzja do kościoła ewangelickiego w ogóle ale także pragnienie zaakcentowania roli samego mista i jego mieszkańców oraz ich związków z tymi postaciami. Przypomina mianowicie, że syn koszalińskiego burmistrza Johannes Freder przez 11 lat był domownikiem u Lutra i jego

współbiedniakiem, a koszaliński rajca miejski Peter Schweder jako profesor gimnazjum magdeburskiego był towarzyszem ich obu i Lutra i Melanchtona. Schweder posiadał nawet – jak pisano – biblię z odręcznymi uwagami swego mistrza, która niestety spłonęła w wielkim pożarze miasta w 1718 roku. Inny z kolei koszalinianin Jakob Fabricius połączył rolę duchowego doradcy króla Gustawa Adolfa i stąd właśnie jego wizerunek w oknie zakrystii obok Bugenhagena – reformatora, organizatora gmin protestanckich Pomorza.

Witraże z wyobrażeniem Lutra i Melanchtona ufundowała gmina miejska w 1914 roku co poświadczą inskrypcja u dołu każdego z tych okien dobrze widoczna z poziomu posadzki kościoła. Witraż środkowy z symboliczną gołębicą ufundował prokurent Rudnick a witraż z Jezusem i młodzieńcem w Emaus – żona radcy handlowego Gustawa Schlichtinga. Ostatni witraż prezbiterium z postaciami Jezusa, Marii i Marty jak wówczas napisano: "oczekuje jeszcze na fundatora".

Jednak absolutnie bezcenną informacją, na którą natrafiłam w owym tekście z 1915 roku jest wzmianka – o dotąd nieznanym – wykonawcy naszych wspaniałych katedralnych witraży, a brzmi ona: "witraże wykonał zakład artystyczny Ferdinanda Müllera w Quedlinburgu". Zakład ten najpewniej wykonał i projekty okien tzw. kartony, szkice, szablony i same witraże. Tyle stare wzmianki. W pewnym stopniu potwierdzają je także zachowane inskrypcje ryte diamentem na taflach okien, które zapisał w notatniku wykonawca jedynej przeprowadzonej konserwacji witraży w katedrze Krzysztof Mazurkiewicz – koszaliński mistrz witrażysta specjalizujący się w renowacji zabytkowych okien. Ciekawostką będzie zapewne fakt, iż w trzecim oknie (patrząc od strony prezbiterium na chór) nawy głównej, wysoko tuż pod sklepieniem widnieje ryty napis – teraz zrozumiały - "Quedlinburg". Konserwacja witraży koszalińskiej katedry trwała w latach 1996 – 1998. Polegała na wyjęciu wszystkich kolorowych ramek z okien, oczyszczeniu szkła, sklejeniu pęknięć, uzupełnieniu i rekonstrukcji brakujących fragmentów taką samą techniką jak oryginalnie, wreszcie wymianie wszystkich ołowianych ramek tzw. dwutówek.

Firma produkcji witraży Ferdinanda Müllera rozwinęła się z niewielkiego zakładu szkła budowlanego i właśnie jemu zawdzięczała swój rozwój oraz ogromny wkład w osiągnięcie znaczenia dla witrażownictwa końca XIX i początku XX wieku. Dość powiedzieć, że w 1904 roku zatrudniała 76 pracowników, a wśród nich m. in. kształconych w akademiach malarzy na szkłe i rysowników jak też specjalistów do cięcia tafli szkła diamentem, mistrzów-szklarzy, rysowników kartonów, mistrzów wykonujących ramki ołowiane, stolarzy i ślusarzy. W tym potężnym zakładzie witrażowniczym podstawą była jednak praca wykonywana ręcznie. Pracujący tam malarze na szkłe podczas całego swojego zatrudnienia wykonywali zadania tylko w bardzo wąskim zakresie to znaczy na przykład inni malowali głowy postaci, inni elementy architektury. Jak wiadomo w dużej, jasnej sali, gdzie pracowano nad kartonami przebywali rysownicy. To tam powstawały pierwsze projekty witraży zwykle przygotowywane w skali 1: 10 ich naturalnej wielkości. Inni artyści wykonywali szkice kartonów i rysunki detali, które musiały

odpowiadać już naturalnej wielkości przyszłego okna. Następnie wykonywano szablony i przycinano według odpowiednich rodzajów szkła. Po naniesieniu malatury szkła wypalano w piecu a następnie oprawiano w ołów. Tak właśnie musiały powstawać również witraże naszej koszalińskiej katedry.

Warto także na koniec wspomnieć, że ten sam znakomity warsztat Ferdinanda Müllera z Quedlinburga wykonał także witraże w kaplicy dawnej koszalińskiej szkoły kadetów, obecnej siedziby Straży Granicznej. Ale to już inna historia....

Witraż – to barwne szkła okienne, ułożone w kompozycje figuralne lub ornamentalne, połączone ołowianymi ramkami osadzonymi między żelaznymi sztabami, dzielącymi je na kwatery. W średniowieczu tafle szkła przycinano za pomocą obcęgi później diamentu. Witraż znany był w starożytności, rozpowszechnił się głównie w okresie gotyku, później zapomniany, odrodził się w wieku XIX i pocz. XX.

Gustaw Schlichting – kupiec z Berlina. W 1897 roku nabył od Carla Waldemanna słynną koszalińską fabrykę przetwórstwa ryb i drobiu. Zmarł 30 sierpnia 1914 roku a jego pogrzeb był znaczącym wydarzeniem w przedwojennym Koszalinie. Po jego śmierci firmą kierowała wdowa po nim Elise Schlichting.

Zakład witrażowniczy Ferdinanda Müllera w Quedlinburgu działał pod jego kierownictwem od 1880 do 1916 roku. Osiągnął najwyższe uznanie. Wykonywał witraże do budowli sakralnych i użyteczności publicznej w całych Niemczech i za granicą m.in. w Rosji, Szwecji, Norwegii, Ameryce Północnej, Afryce, Palestynie, Indiach, Brazylii.

Katedra koszalińska w ciągu wieków doświadczyła wielu zmian w swojej architekturze i wyposażeniu wnętrza. Dokonywały się one głównie w związku z licznymi restauracjami kościoła i pracami remontowymi o mniejszym zakresie. W długich dziejach budowli było ich ponad dziesięć. Pierwsza gruntowna restauracja świątyni miała miejsce w XIX wieku, w latach 1842-1845. Druga, przedwojenna w latach 1914-1915. Kolejne, duże przeprowadzono po wojnie; jedną w 1972 roku a także prowadzoną już współcześnie, której jesteśmy świadkami.